Paulina Litwicka

Charakter rodzinnych zależności i uobecnianie się wątków familiarnych w biografii i twórczości Jana Rybowicza

Wychowanie w Rodzinie 1, 269-275

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

PAULINA LITWICKA
UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Charakter rodzinnych zależności i uobecnianie się wątków familiarnych w biografii i twórczości Jana Rybowicza

The nature of family relationships and the actuating of familial themes in the biography and writings of Jan Rybowicz

Abstract: Jan Rybowicz was a poet and prose writer who lived in the years 1949-1990 in Lisia Góra near Tarnów. His writings as well as the memories preserved in letters and publications are an evidence of the poet's exceptional relations with his family. The love of the mother and the father appears to be the only stable and unconditional feeling in the tragic and lonely life of the artist. The presence of family topics in protest literature in highly uncommon, especially in Polish literature of the 1970's and 1980's.

Keywords: Jan Rybowicz, modern literature, the loner of Lisia Góra, Stare Dobre Małżeństwo, family relations, Polish literature of the 1980's.

Kwestia uobecniania się wątków familiarnych w twórczości i wspomnieniach biograficznych poety Jana Rybowicza jest problemem osadzającym się na dwóch płaszczyznach interpretacyjnych. Wspomnienia zawarte w artykułach prasowych i prywatnych listach w sposób bezpośredni odpowiedzą na pytanie o charakter rodzinnych zależności Rybowiczów, natomiast liryki i opowiadania nacechowane autobiografizmem, choć literacko przetworzone, są odbiciem relacji łączących poetę z rodzicami, rodzeństwem i starszym pokoleniem.

Rodzice Rybowicza poznali się podczas podróży pociągiem. Helena pochodziła z Lisiej Góry pod Tarnowem, Józef – z zawodu ślusarz, z Binarowej koło Biecza. Ojciec w czasie wojny był więźniem obozu pracy w Elblągu. Helena i Józef pobrali się w 1947 roku i zamieszkali w Koźlu. Rok później na świat przyszedł syn Marian, potem Jan, Grażyna i Leszek.

Cała rodzina przeniosła się do Lisiej Góry w 1962 roku, do pozostawionego przez babkę Heleny gospodarstwa. Dla wychowywanych w mieście dzieci taka drastyczna zmiana otoczenia nie była łatwa. Dość szybko los rozłączył rodzeństwo. Marian wyjechał z Lisiej Góry do pracy, a Grażyna rozpoczęła studia w Krakowie. Jan natomiast po ukończeniu szkoły zawodowej podjął studia polonistyczne, których nie ukończył. W Lisiej Górze tylko on mieszkał z rodzicami, którzy z czasem wybudowali nowy dom. W tym starym poeta miał swoje miejsce pracy[1].

Jan Rybowicz wydał trzy tomy wierszy i cztery tomy opowiadań. Przez ostatnich 15 lat znany był jedynie w kręgu tarnowskim i często zamykany w ramy twórcy lokalnego. Dziś jego popularność, w dobrym tego słowa znaczeniu, wzrasta dzięki Krzysztofowi Myszkowskiemu, który za sprawą muzycznej recepcji uczynił poetę strażnikiem i orędownikiem mądrych i ważnych słów.

Artysta debiutował dość późno, bo w roku 1976 na łamach *Gazety Południowej* wierszem *Wyobraźnia*. Rodzice akceptowali wybór drogi życiowej syna. Choć nie byli wykształceni i do końca nie zdawali sobie sprawy z jego talentu, szanowali jego decyzję. Matka cieszyła się, że jest zdolnym człowiekiem, ale to przede wszystkim jej nieustanna obecność i niezachwiana ufność dawała osamotnionemu poecie azyl bezpieczeństwa. Samotność Jana Rybowicza objawiała się na każdym polu. Był samotny, jako człowiek – brakowało mu kobiety, dzieci lub po prostu kogoś bliskiego. Był także samotny jako artysta – niedoceniony za życia i pozbawiony bezpośredniego kontaktu z czytelnikami.

Do dziś nie zachowały się obszerniejsze wspomnienia poety, które dawałyby świadectwo jego wzajemnych relacji z rodziną. Jedynym źródłem wiedzy na ten temat są wypowiedzi znajomych i sąsiadów oraz teksty literackie. Uznanie liryków i opowiadań o tematyce familiarnej za autobiograficzne łączy się z ryzykiem nadinterpretacji. Nie ma pewności bowiem, czy teksty te są odbiciem faktycznego czy życzeniowego stanu rzeczy. Granica błędu zmniejszona jest dzięki wiedzy, jaką dostarczają osoby pośrednio związane z rodziną. Ich wspomnienia zawarte są w artykułach prasowych – chociażby w tekście Józefa Komarewicza *Kaskader z Lisiej Góry*[2] lub autorskich wywiadach.

[1] M. Lebda, *Samotnik z Lisiej Góry – rzecz o Janie Rybowiczu*, [w:] Pobocza, [online], 2009 nr 3-4 [dostęp: 15 stycznia 2010], Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/ml_o_jr.html.

W liryku zatytułowanym *Wyobraźnia* [3] zaświadcza więc autor o swoim przywiązaniu i szacunku do matki. Łączy dwa porządki istnienia, splatające się nieustannie w jego doświadczeniu – życie człowieka i pisarza. Oto bohater błądząc siłą wyobraźni gdzieś między Szekspirem, pijanym Jesieninem i kulisami teatru Globe, słyszy głos matki: *Janku, przynieś no wiadro wody!* Ten posłusznie, niby w transie, jakby nie on, pędzi po tę wodę, by wrócić czym prędzej do XV-wiecznego Londynu. Rozkochuje się w tym wielkim, magicznym świecie literatury, ale nie zatraca się w nim całkowicie. Ostatnie wersy tego utworu są przejmującym wyznaniem syna, który z pełną świadomości i miłością mówi o matce: *Wczoraj dotarł do mnie / telegram jej strachu. / Wróciłem natychmiast. / – Nie płacz! – mówię. – Jestem przecież tutaj.*

Świadectwem miłości do matki i stosunków ich łączących może stać się również wiersz *Mówi Krystyna Białotorska* [4]. Przedstawił tu Rybowicz krótką historię życia tytułowej bohaterki, która koszmar dziecinnych kolonii porównuje z obecnym życiem samotnej emerytki. W obu tych przypadkach prosi o pomoc ukochaną matkę, mówiąc: *Jest mi tu bardzo źle. Przyjedź i zabierz mnie stąd natychmiast! Dłużej nie wytrzymam.* Tragizm kobiety polegał na tym, że tego drugiego listu nie mogła już wysłać do nikogo. Ta prosta, wzruszająca historia rzuca światło na wrażliwość poety. Matka jawi się tu jako jedyny i dozgonny obrońca, której miłości nie zmienia upływający czas. Z pewnością były w jego życiu chwile, kiedy to właśnie on mógł napisać: „mamo, już nie mogę tu wytrzymać…"

Stosunki poety z Józefem Rybowiczem miały nieco inny charakter. W artykule Jerzego Reutera[5] pojawia się dość osobista uwaga, że Jan kochał ojca miłością trwałą, chociaż bardziej z daleka i bez zobowiązań. W jednym z listów do Józefa Barana, z 2 maja 1985 roku autor napisał: *Stała się rzecz straszna. Ojciec mój miał wypadek. Autobus PKS huknął go w głowę przed naszym domem i leży ponad dwa tygodnie już na chirurgii w Tarnowie. (...) Ma już 71 lat. Nie stracił przytomności ani na minutę, tylko był w strasznym szoku, krew lała się uchem, ustami i nosem. Nie chcę nawet tego*

[2] J. Komarewicz, *Kaskader z Lisiej Góry*, [online], [dostęp: 7 czerwca 2008]. Dostępny w Internecie: http://poland.indymedia.org/pl/2007/01/25741.shtml

[3] J. Rybowicz, *Wyobraźnia*, [w:] tenże, *O kay. Wybór wierszy*, Warszawa 1990, s. 56.

[4] tamże, s. 55.

[5] J. Reuter, *Jan Rybowicz*, [w:] „Tarnowski Kurier Kulturalny", [online], [dostęp: 12 marca 2010]. Dostępny w Internecie: http://tarnowskikurierkulturalny.blox.pl /2010/03/Jan-Rybowicz.html.

wspominać... Ale Stary jest silny jak byk. Wiesz o tym [6]. Świadczy to jednoznacznie o bliskim, emocjonalnym stosunku do ojca, a także o ich wzajemnej zażyłości. Zwłaszcza, że poinformował Rybowicz o tym swojego przyjaciela. Sam Józef opowiadał swego czasu: *Jak szedłem spać to jeszcze przychodziłem do niego porozmawiać, jak się należy, jak ojciec z synem. Janek opisywał różnych, niektórych oględnie i z szacunkiem*[7].

Jan całe życie udowadniał ojcu, *że to nie on, to nie Jasiek pije na umór, że to tylko jego bezradność leży na zaplutej podłodze knajpy, a on, jego syn, ma się dobrze, zarabia pieniądze i żyje. 21 października 1990 roku Jana Rybowicza, już nieżywego zabrali rodzice do swojego domu, a na odrapanym taborecie pozostał niezjedzony obiad* [8].

W literackim dorobku Jana Rybowicza pojawia się tekst pt. *Najpiękniejsze opowiadanie świata*[9]. Za sprawą ostatniego zdania, które brzmi: *Kiedyś obiecałem swojemu Ojcu, że napiszę dla Niego najpiękniejsze opowiadanie świata. Oto ono*, można uznać, że narratorem jest sam autor, a główną postacią – Józef. Opisana historia przenosi czytelnika do Miejskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego i skupia się na relacjach głównego bohatera z kolegami po fachu – mechanikami. Narrator stwierdza, że bohater: *należy do wymierającego już gatunku przygłupów, co to cudzego nie weźmie, choćby się samo pchało w łapy. Gdyby nie te jego zasady byłby dziś milionerem. (...) Przedpotopowy człowiek można rzec.* Pan Józef został uznany za najlepszego fachowca, zawsze gotowego pomóc każdemu, kto o tę pomoc poprosił. Przywołuje do porządku dyrektora, który swoją wyższość musi pokazać zawsze, wszem i wobec. Przeciwny takiemu zachowaniu Pan Józef nie zgadza się na brak szacunku wobec własnej osoby i grzecznie acz stanowczo zwraca uwagę: *Po to ma pan ten gabinet, żeby kiedy będzie miał pan coś do mnie, poprosić mnie do niego i tu powiedzieć, o co panu chodzi. Tu, nie na hali, wśród ludzi. Zresztą nie mówię tego w trosce o swój autorytet, ale o pański.* Taki właśnie był – honorowy i sprawiedliwy. Na te cechy zwraca Rybowicz szczególną uwagę. Gdy zbliżył się dzień, w którym bohater miał odjeść na emeryturę został

[6] *Listy Jana Rybowicza do Józefa Barana*, M. Lebda (oprac.), [w:] Pobocza, [online] 2009 nr 3-4, [dostęp: 15 stycznia 2010]. Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/listy_jr.html.

[7] J. Komarewicz, Tamże.

[8] J. Ruter, Tamże.

[9] J. Rybowicz, *Najpiękniejsze opowiadanie świata* [w:] tenże, *Samokontrola i inne opowiadania*, Warszawa 1980 s. 16.

pożegnany godnie, zarówno przez załogę jak i dyrektora. W tym opowiadaniu drugie pokolenie, młodszych od ojca zostało pokazane w bardzo negatywny sposób. Ich reprezentantem jest Jasiek Mostek, który notorycznie kradł wszystko, co można ukraść, reszta kolegów doceniała jednak Józka za jego zasady, ale nie podpisywała się pod nimi. Dla nich więcej rzeczy było względnych i potencjalnych. Józek miał po prostu swoje wartości. To rzeczywiście jest najpiękniejsze opowiadanie świata, bo mówiące o ludziach, których warto pamiętać – o Józefie Rybowiczu.

Ścisły związek rodziców z poetą, który jawi się w tych pisanych wspomnieniach jest ratunkiem dla samotnego i niezrozumianego pod wieloma względami twórcy. Nie odczuwa się tu konfliktu pokoleń czy przepaści intelektualnej, która byłaby granicą nie do pokonania. Bliskość ojca i matki mogła dawać Janowi wsparcie, jakiego nie odnajdywał w kolegach z baru lub w środowisku literackim. Co więcej, ten związek wydaje się silniejszy niż więzi łączące go z rodzeństwem, choć te najczęściej jawią się jako trwalsze. Siostra Grażyna wyjechała za granicę, przez co straciła bliski kontakt z bratem – a o śmierci Jana dowiedziała się dopiero miesiąc po pogrzebie, z kolei brat Marian uważał, *że pisanie to jest gówno*[10], więc i z nim relacje były zaburzone.

Za autobiograficzne, w sensie bezpośrednim, można uznać jeszcze dwa opowiadania, które w swoich tytułach posiadają zaimek: moja/mój. Pozwala to czytelnikowi uznać narratora za głos odautorski, a postaci, które opisuje, za autentycznie pochodzące z rodziny poety.

Moja babka ze strony matki[11] – to pierwsze z tych opowiadań. Tytułowa bohaterka miała na imię Maria, a sam Rybowicz wyjaśnia w pierwszym zdaniu, że była to arystokratka z krwi i kości, tylko przebrana w strój wiejskiej baby. By nakreślić jej rys charakterologiczny autor decyduje się przytoczyć historię, która unaoczni jej najbardziej jaskrawą, arystokratyczną cechę – niecierpliwość. Zaraz, gdy wchodziła do sklepu musiała być obsłużona poza kolejką, gdyż uważała, że z racji pochodzenia należy jej się specjalne traktowanie. Gdy tylko ktoś miał do niej o to pretensje, potrafiła w taki sposób skomentować jego zachowanie, że już nigdy więcej nie śmiał się odezwać. Narrator dopiero z czasem dowiaduje się, że to nie arystokratyczne korzenie, tylko posiadanie mięsnego sklepu

[10] J. Baran, *Autor! Autor! Rozmowy z ludźmi pióra i palety*, Warszawa 1986, s. 199.

[11] J. Rybowicz, *Moja babka ze strony matki*, [w:] tenże, *Samokontrola i inne opowiadania*, Warszawa 1980 s. 22.

dawało babce mylne poczucie swej wyższości. Sklep upadł, ale ona pozostała *wiejską, zdeklasowaną damą*. Narrator wysuwa z tego wnioski przekładające się bezpośrednio na jego życie, mianowicie babka widocznie wszystkim przekazała w genach *ciągotki do błyszczenia, zadawania szyku za wszelką cenę*.

Zmartwychwstanie mojego dziadka[12] – kolejne opowiadanie z ciekawą postacią na czele, tym razem jest to umierający, starszy człowiek. Wyrazista osobowość, objawiająca się chociażby w języku, jakiego używał w stosunku do małżonki: *stara wiedźmo, stara czarownico, stara kobyło*. Te inwektywy rzucane były ze złością i pretensjami, gdyż żona nie pozwalała mu pić alkoholu, by nietrzeźwy nie stanął przed boskim obliczem. Bohater przekupił więc wnuczka, by przyniósł mu ze sklepu butelkę wódki i nic nie mówił babci, pod groźbą straszenia po śmierci. Gdy młody wypełnił misję zasłużył na podziw i uznanie dziadka, któremu trunek rzeczywiście pomógł, dzięki temu żył jeszcze 20 lat. Jego wybuchowy charakter i upór dawały o sobie znać jeszcze później w wielu sytuacjach, o których narrator subtelnie pisze tylko: *Przez te lata dziesiątki, jeżeli nie setki razy umierał i zmartwychwstawał, jakby ćwiczył rolę, którą każdy z nas musi zagrać, ale tylko raz jeden.* Te dwie postaci z rodziny artysty, utrwalone zostały w opowiadaniach nie bez przyczyny. Być może relacje z dziadkami i ich wyjątkowe postawy wpłynęły na późniejsze, już dorosłe życie Jana Rybowicza.

Wspomnienia, listy, liryki dają również obraz poety, dla którego rodzice byli realną ostoją w tych niemal nierealnych czasach. Nie musieli do końca rozumieć jego wyboru i swoistego posłannictwa. Ich miłość nie była również warunkowa, nie stawała się nagrodą za wzorowe zachowanie. Rybowicz znany był ze swojego trudnego charakteru. Naznaczony samotnością i niezrozumieniem wśród mieszkańców wrogiej Lisiej Góry jedynych przyjaciół i opiekunów miał właśnie w matce i ojcu. Była to więź dająca mu siłę na trwanie, do czasu…

[12] Tamże, s. 17.

Bibliografia

Baran J., *Autor! Autor! Rozmowy z ludźmi pióra i palety*, Warszawa 1986.
Komarewicz J., *Kaskader z Lisiej Góry*, [online], [dostęp: 7 czerwca 2008]. Dostępny w Internecie: http://poland.indymedia.org/pl/2007/01/25741.shtml.
Lebda M., *Samotnik z Lisiej Góry – rzecz o Janie Rybowiczu* [w:] „Pobocza", [online], 2009 nr 3-4 [dostęp: 15 stycznia 2010], Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/ml_o_jr.html.
Listy Jana Rybowicza do Józefa Barana, M. Lebda (oprac.), [w:] „Pobocza", [online] 2009 nr 3-4, [dostęp: 15 stycznia 2010]. Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/listy_jr.html.
Reuter J., *Jan Rybowicz* [w:] „Tarnowski Kurier Kulturalny", [online], [dostęp: 12 marca 2010]. Dostępny w Internecie: http:// tarnowskikurierkulturalny.blox.pl /2010/03/Jan-Rybowicz.html.
Rybowicz J., *Samokontrola i inne opowiadania*, Warszawa 1980.
Rybowicz J., *O kay. Wybór wierszy*, Warszawa 1990.